Nr. 147 — We Lwowie — Wtorek 29 Maja 1900. — **Rok XXXX.**

Redaktor naczelny: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Mocarstwa a Maroko.

Lwów 28 maja.

Sprawa marokańska rozwija się. Gabinet francuski uznał już za potrzebne dać mocarstwom zapewnienia — tak stanowcze, jak zapewnia komunikat paryski w *Polit. Corr.* że żaden gabinet, ani nawet hiszpański nie uznał się spowodowanym do poczynienia uwag. Francya wcale nie zamierza wytaczać obecnie sprawy marokańskiej; wykonane już jak i wykonujące się jeszcze zarządzenia wojskowe wywołała jedynie konieczność przygotowania się na wypadki, jakie zajść mogą na granicy francusko-marokańskiej. Dalej przedstawił gabinet francuski, że celem zajęcia oazy Tuat jest jedynie obrona obszaru Sahary; Francya nie zamyśla wciskać się do obszarów uznanych w r. 1845 za należące do Maroka. Konwencyą z r. 1890 cały obszar Tuatu przyznany został sferze wpływów francuskich. Wysłano tam wojsko dla objęcia w posiadanie tych obszarów, a nie dla zdobyczy.

Tak pisze dyplomacya francuska, a tymczasem francuska administracya wojenna uważa położenie za wcale poważne. Jenerał Servieres, były dowódca 30 dywizyi w Awenionie, otrzymał nominacyę na naczelnego wodza wojsk Algieryi południowej. Samo już stawianie jenerała dywizyi na czele korpusu ekspedycyjnego wskazuje na powagę sytuacyi i doniosłość zarządzeń wojskowych. Jen. Servieres brał już w r. 1870 udział w kampanii przeciw Marokowi, głównie też oddziały jego dywizyi 30 maja będą wyprawione do południowej Algieryi. Z Awenionu odszedł tam oddział inżynieryi a z Nimes batalion piechoty.

Spętana w południowej Afryce Anglia musiała dopuścić do usadowienia się Rosyan w Persyi i w Korei — ale wojna z Boerami dobiega kresu, trudno przeto, aby Anglia chciała dopuścić usadowienie się Francuzów w Maroku. Umysły Anglików doprowadziła odsiecz Mafekingu do szału, budzi się w Anglii szowinizm wojskowy — z tem się liczyć musi Francya. Jakoż sternicy Francyi pragną—wedle wiadomości pochodzących z berlińskich—porozumieć się z Anglią i w Londynie bardzo liczne koła przenoszą porozumienie anglo-francuskie w tej sprawie nad każdą inną kombinacyę, w którejby także o Niemcy chodzić miało. Francuzi nadto spodziewają się, że do kombinacyi anglo-francuskiej przystąpią Włochy, przez coby się w pewnym względzie oderwały od trójprzymierza.

Prasa niemiecka już od dość dawna podnosi interesa niemieckie w Maroku. Na to odpowiada prasa francuska i angielska, że nienasycone Niemcy znowu łakną zaborów, podczas gdy interesa ich w Maroku są prawie żadne. *Post* berlińska odpiera, że handel Niemiec z Marokiem doszedł już do siedmiu, ośmiu milionów marek rocznie, że jest to wprawdzie tylko ułamek powszechnego handlu Niemiec, ale dość znaczny, aby go nie dać zagarnąć obcym — a dalej, że Niemcy wprawdzie ograniczą się na razie na obronę swego handlu — „ale dzisiaj nigdzie nie można powiedzieć, gdzie się kończą interesa ekonomiczne a poczynają polityczne."

Post, organ wysłużonych dyplomatów pruskich, dzień po dniu wraca do tej sprawy. I tak w ostatnim numerze powiada: „Na każdy sposób sprawa marokańska nie jest tak prostą, jak to przedstawia *J. d. Debats*, dziennik prawie znający się na rzeczach, a który jednak Maroko za wyłączną sferę wpływów Anglii i Francyi uważa. Zdaniem *Debatów* jedynie Francya i Anglia, bez wciągania żadnego innego interesenta, powinne załatwić się pomiędzy sobą co do Maroka. Francya ma tam interesa wielkie, prawie największe i wolałaby raczej zrezygnować z innych obszarów, niż ze swego wpływu w Maroku. Czy pod tymi „innymi obszarami" rozumieć należy Egipt i Madagaskar, w to nie wchodzimy, ale na każdy sposób wielka to conajmniej naiwność, przedstawiać tu Anglię i Francyę jako państwa jedynie zainteresowane."

Prusso-Niemcy, wypychające się do rzędu i wpływów mocarstw uniwersalnych, a odpychane z odrazą, rozumieją doskonale, że gdyby Francya i Anglia załatwiły pomiędzy sobą sprawę o Maroko, to Berlin nie śmiałby ani mruknąć i tylko drogą prośby cośby zechciał utargować dla siebie. Półurzędowe berlińskie pocieszają się tem, że z wyjątkiem Francyi żadnemu innemu mocarstwu nie zależy na pośpiechu w załatwieniu sprawy marokańskiej. Dla Anglii sprawa to wielce ważna, wszelako nim się ona najpierw upora w Afryce południowej i mogąc wtedy rozporządzać armią także lądową, prędzej zdoła wystąpić ze swoim głosem poważnym. Także samo Hiszpania nie ma powodu do sprowadzania szybkiej decyzyi i w danym razie gotowa stanąć raczej po stronie Anglii niż Francyi.

Sprawa się gmatwa, tak dalece, że już zapowiadano zwołanie konferencyi europejskiej w sprawie Maroka. Wszelako narazie wystarczy znoszenie się mocarstw zwykłą drogą dyplomatyczną pomiędzy gabinetami.

Wspominaliśmy już nieraz o umyślnym sprawozdawcy, którego *Berl. Tageblatt* od kilku miesięcy wyprawił do Maroka. Korespondent ten zdejmuje plany portów, miast, bada stosunki rolnicze, handlowe i t. d. z wielką znajomością i rozwagą. Pisze on właśnie pod dniem 13 b. m. z Marakeszu, stolicy sułtana:

„Bu-Achmet, wszechmożny wielki wezyr marokański, którego prasa europejska już od kilku tygodni między nieboszczyki zapisywała, umarł dzisiaj po krótkiej chorobie. Rzecz szczególna, że też dwaj jego bracia, piastujący wysokie i wpływowe posady, na krótko przed nim zeszli ze świata. Niedawno temu przesłałem wam charakterystykę tego gwałtownika i łakomcy, ale człowieka oraz przebiegłego i energicznego (korzystaliśmy i my z tego opisu; p. r. *G. N.*). Wyssany kraj jakby odetchnął: tygrys marokański umarł! A wszelako zgon jego jest obecnie ciężką stratą dla Maroka, bo on jeden umiał żelazną ręką trzymać w kupie to rozsypujące się państwo. Tem bardziej to na rękę Francuzom, którzy teraz zapewne bez przeszkody będą mogli posuwać się do Tafiletu.

„Mellach (dzielnica żydowska) była dziś zamknięta z obawy przed plądrowaniem; a niewielu chrześcijan tutejszych ostrzeżono, aby się mieli na baczności. Wszelako w mieście spokój zupełny. Natomiast nadchodzą niepokojące wiadomości z prowincyi i wybuchną zapewne w różnych okolicach bunty, które do jakichby mogły doprowadzić zawikłań, dzisiaj jeszcze nikt powiedzieć nie umie. Taksamo nic pewnego nie słychać co do następcy wezyra. Młody sułtan nie miał nic pilniejszego do czynienia, jak zabrać słynny harem nieboszczyka. Zresztą wydaje się prawie niepodobieństwem, aby sam zechciał prowadzić rządy — zapewne znowu będzie prowadził życie bezczynne pod nowym wezyrem.

„Fanatycy już obwołują świętą wojnę przeciw Francuzom, którzy wtargnęli na terytoryum marokańskie, ale masa ludu jest całkiem obojętną. W Sus zadali powstańcy wielką porażkę wojskom sułtańskim".

Reformy na Litwie.

Przed kilku dniami telegram doniósł o jakiejś reformie, którą rząd rosyjski postanowił przeprowadzić na Litwie. Dziś już wiadomo, że zapowiedzianą reformą będzie ogromne pomnożenie liczby czynowników. Zamiast urzędów autonomicznych, zwanych w Rosyi „ziemstwami", to znaczy zamiast wybieranych rad powiatowych i gubernialnych, powstaną urzędy „naczelników ziemskich", istniejących w Rosyi od r. 1889.

Oto jaka władza jest tych dygnitarzy: Rosya dzieli się administracyjnie na gubernie, te zaś na powiaty (ujezdy), które znowu składają się z kilku dzielnic, czyli „stanów". Zwierzchnicy powiatów i stanów — prawie bez wyjątku wojskowi — ustanawiają podatki, tworzą policyę, przeprowadzają pobory rekrutów, nadzorują drogi, słowem spełniają wszystkie czynności administracyjne. Ich podwładnymi organami są: strażnicy ziemscy — coś w rodzaju żandarmów — wójtowie (starostowie) gmin okręgowych, zwanych „wołostiami", oraz sołtysowie, czyli „starszynowie" wiosek.

Kiedy potworzono urzędy naczelników ziemskich, to każdy „stan" podzielono jeszcze na kilka mniejszych dzielnic, które nazwano „ucząstkami" i na czele każdego postawiono takiego „naczelnika", który nie należy od zwierzchnika stanu, ani od zwierzchnika powiatu, tylko podlega gubernatorowi, a jest opiekunem wszystkich chłopów; on ich sądzi; bez jego zezwolenia nie może być załatwiona żadna sprawa serwitutowa, żaden podział chłopskiej schedy, żadna robota publiczna kosztem gminy, żadne kupno lub sprzedaż nieruchomości; opieka nad wdowami i sierotami, wszelkie prestacye, nadzór nad szkółkami i szpitalikami, procesy cywilne chłopów z ludźmi z innych warstw, protesty przeciw ciężarom nakładanym przez urzędy autonomiczne na gminy — to wszystko do niego należy. Słowem, jest on adwokatem chłopów przed sądami, rzecznikiem ich przed władzami, ich notaryuszem w sprawach wojskowych i zarazem ich sędzią z prerogatywami sędziego pokoju, to znaczy rozstrzyga spory cywilne, w których chodzi o małe wartości i sprawy karne za przestępki karane aresztem lub rózgami. Za te czynności otrzymuje od swego „ucząstku" dom z ogrodem, kilku pachołków i 3 tysiące rubli.

Otóż od 1 stycznia roku przyszłego powstaną urzędy takich naczelników ziemskich na Litwie, w mohylewskiem, witebskiem i mińskiem, a w sześć miesięcy później w kowieńskiem, wileńskiem i grodzieńskiem. *Moskowskie Wiedomosti* zapewniają, że posady te będą rozdane Rosyanom i to świeżo sprowadzonym ze wschodu. Pismo to dodaje: „Wzmocnienie w kraju północno-zachodnim władzy rosyjskiej, stykającej się bezpośrednio z ludnością, jest nader pożądane pod względem politycznym. To zwiększenie wpływu rządowego zmniejszy oddziaływanie na lud żywiołów antypaństwowych i da przewagę zasadom czysto rosyjskim, zarówno państwowym, jak cywilizacyjnym." A więc z góry wyraźnie powiedziano, że chodzi o rusyfikacyę.

KORESPONDENCYE.

(Uciecha angielska.)

Londyn d. 24 maja.

Londyn przebył dwa dni patryotycznego zapału, upojenia i szału z okazyi oswobodzenia Mafekingu. Zaledwie ta wiadomość nadeszła z Pretoryi — a trzy dni trzeba było czekać na urzędowe jej potwierdzenie ze źródeł angielskich — a w mgnieniu oka cała ludność stolicy zaczęła radość swą manifestować. W teatrach i muzyk-hallach przerwano widowiska i widzowie intonowali przy dźwiękach orkiestry hymn narodowy. Nieprzejrzane tłumy przebiegały miasto wszerz i wzdłuż z chorągiewkami w ręku, które niewiedzieć gdzie znaleziono odrazu.

Przed Mansion-Housem, rezydencyą lorda-mera, zebrała się zbita wielotysięczna masa, która zmusiła go do wygłoszenia patryotycznej przemowy. Na wszystkich domach wywieszono narodowy sztandar, Union Jack i zaimprowizowano iluminacyę. Długie szeregi omnibusów, dorożek i prywatnych pojazdów ciągnęły przez ulice, a na każdym powiewały chorągwie, śpiewano pieśni, dęto w trąby i rogi. Wszystkie warstwy społeczne brały udział w tych manifestacyach i wyfrakowani clubmani w oknach i na balkonach swych pałaców wtórowali okrzykom ulicznej hałastry, a piękne panie w brylantowych dyademach, czekające przed teatrami na swe karoce, dawały się porywać wirowi procesyonalnych pochodów i powiewały ochoczo chorągiewkami których im dostarczono.

Ten gwar, ten szał, te wiwaty bez końca na cześć heroicznego obrońcy Mafekingu pułkownika Baden-Powella trwały do szarzejącego ranka i gdy nadszedł dzień sobotni, przybrały jeszcze kolosalniejsze rozmiary. Wszędzie okrzyki, orkiestry, pochody, owacye przed gmachami narodowymi, przed mieszkaniem matki narodowego bohatera. Londyn dał sobie dzień wakacyi, cały poświęcony upamiętnieniu wojennego sukcesu.

Radość ta wydawać się może przesadzoną, ale aby wejść w jej naturę, nie trzeba zapominać, przez jak długie, przez jak bolesne tygodnie i miesiące upokorzeń i zawodów przeszła społeczność angielska. Gdy w ostatnim peryodzie szala wojny przechyliła się na stronę Anglików, stało się to przedewszystkiem dzięki materyalnej przewadze. Zwycięztwa angielskie nie mogły rozpłomieniać wyobraźni narodowej, bo nie bohaterstwo, lecz liczebna siła grała w nich przeważną rolę.

Wyjątek stanowił właśnie Mafeking, owa maleńka mieścina na północnych kresach. Cała jego załoga nie przenosiła 1.000 żołnierzy. Nie było tam murów, ani fortów i trzeba było sypać szańce i wały, kopać podziemne jamy i chodniki, aby przed kartaczami nieprzyjacielskimi znaleść w nich schronienie. Trzeba było oszczędzać amunicyi, odpierać szturmy nieprzyjacielskie, widzieć odpieraną raz po raz kolumnę Plumera co szła z odsieczą, ale dopiąć celu nie mogła.

Oblężony Mafeking w samym początku wojny przetrwał przez 216 dni i nocy i nie stracił animuszu. Baden-Powell oświadczał

L. Halévy.

KSIĘŻNA.

Tłumaczenie z francuskiego przez At.

(Ciąg dalszy)

Więc ja powinnam jako grzeczna, posłuszna, rozumna dziewczynka z zamkniętemi oczyma przyjąć pierwszego lepszego inżyniera, którýby potrafił prowadzić nasze fabryki, kopalnie i młyny?... O nigdy! po stokroć nigdy! Oktaw się bawi, to dobrze — ale ja się chcę bawić i będę!!

12 marca.

Ciekawą jestem, jaki też będę miała posag? Nie mam odwagi zadać mamie podobnego pytania. Nie brak mi pewności siebie, a jednak nie śmiem, nie śmiem!

Przypominam sobie, że gdy byłam malutką, rodzice bardzo często rozmawiali przy mnie o interesach, był to nawet zwykły temat rozmowy wieczorem po obiedzie. Miałam dziesięć, jedenaście lat, bawiłam się w kącie lalką, ale słyszałam i rozumiałam wszystko. Tatko rachował nieraz ogromne sumy na ćwiartce papieru, a mama spoglądała nań z uwielbieniem, mówiąc:

— Tak dużo... więc to już tyle!..

Nie wymieniano cyfr, ale rozumiałam, że muszą być ogromne!... Poczem tatko brał mię na kolana i całując, mówił:

— Nie zginie z głodu nasza maleńka, nie zginie!

Ale odkąd „nasza maleńka" została dorosłą panną, nie mówi się o interesach przy niej. Tatko tylko czasem nie mogąc ukryć swego zadowolenia, że to on sam prowadzi tyle fabryk, że to on sam doprowadził do tego świetnego stanu interesów, bo przecież Oktaw nie jest mu wcale pomocą, mówi, że gdyby mu przyszła fantazya, mógłby dać ogromny posag swojej maleńkiej! Mama jednak w tej chwili nieznacznem mrugnięciem oka objawia swe niezadowolenie, bo jakże można o takich rzeczach mówić przy mnie... toby mi mogło w głowie przewrócić, mogłabym dostać zamiłowania do zbytków i wielkości.

Biedna mamusia, gdyby wiedziała! Od niepamiętnych czasów lubię zbytek, od małego dziecka miałam to zamiłowanie — to trudno, nie mogę się już zmienić! Lubiałam zwracać uwagę na siebie i zwracałam, dzięki ogromnym, czarnym, błyszczącym oczom. Miałam zamiłowanie do zbytku, rozrzutności, pieniądze nie trzymały mnie się nigdy, lubiałam je wydawać zaraz... zaraz! Kochałam się formalnie w zabawkach drogich, psujących się łatwo. Ale największe zamiłowanie miałam i mam do strojów!

Raz, miałam wtedy sześć lat, gdy tatko pytał mnie, co chciałabym dostać na imieniny.

— Sukienkę... czerwoną sukienkę — odparłam — gdy się za mną na ulicy oglądano!

Do rozpaczy doprowadzały mnie barwne, kosztowne stroje moich małych przyjaciółek!

O! jakże dobrze znałam i znam uczucie zazdrości.

Mama, pomimo wrodzonej elegancyi, nie miała i nie ma pojęcia, co to znaczy dobra krawcowa, nie ma wyobrażenia, co to znaczy suknia. Nie domyśla się nawet! Włożywszy byle jak zrobioną suknię, ma wyobrażenie, że jest ubraną. A gdy błagam, zaklinam i na klęczkach proszę o inną krawcowę, krawcowę, którąby zrobiła ze mnie to, co się da zrobić, mama odpowiada, że nie porzuci nigdy pani Saillard. I dlaczego? bo u pani Saillard szyto ślubną suknię mamy... a mama taka jest szczęśliwa od tego dnia!

Na całym świecie nie ma zapewne takiego małżeństwa, jak moi rodzice. Za sześć miesięcy obchodzić będą srebrne wesele, a dziś jeszcze, gdy ćwierć wieku minęło od dnia ślubu, ta sama tkliwość i przywiązanie. Małgosia, moja stara niania, opowiada mi od czasu do czasu dzieje zamęścia mojej mamy.

Czyż może być coś bardziej wzruszającego?

Dziadzio choć był ogromnie bogaty, chciał ożenić tatka z córką młynarza, posiadającego sto tysięcy posagu, ale tatko kochał się w mamie, która była biedną, ale śliczną kuzynką tatka, zupełnie jak w angielskich romansach. I miłość zwyciężyła; znowu jak w romansie angielskim, ale aż po dwóch długich latach pełnych tęsknoty dla mamy, a ciągłych walk tatka z dziadziem, który nie przerywał poszukiwań za bogatą synową.

Tatko stanowczo odmawiał i wreszcie ożenił się z mamą. Byli ogromnie szczęśliwi. Szczęście to byłoby zupełne, gdyby nie synalek zbyt lubiący roskosze tego świata i córka mająca nienawiść do inżynierów.

Tatko żył dla fabryki, a mama dla tatka Fabryka szła dobrze, tatko miał się dobrze, więc wszystko było dobrze. Żyje się obecnie tak, jak żyli w tym domu dziadziowie przed pięćdziesięciu laty.

W salonie te same fotele mahoniowe z czasów pierwszego cesarstwa, rzędem pod ścianami ustawione. Meble więc niemożliwe, nie do zniszczenia, wiekuiste.

Próbowałam już złamać jeden z foteli i nie zdołałam, podrapałam sobie palce tylko. Doskonała kucharka, świetna kuchnia — oto jedyny zbytek, bo tatko jest smakoszem i po pracy całodziennej lubi wieczorem zjeść dobry obiad.

Mama nawet tej wady nie ma. Potrafiłaby zadowolić się kawałkiem suchego chleba i wodą, ale widząc apetyt i zadowolenie tatka jest nad wyraz szczęśliwą!

Skąpą mamusia nie jest, byłaby to wada, a mama jest doskonałością, tylko nie bawi ją wydawanie, z wyjątkiem dla biednych. I tak niedawno dała trzydzieści tysięcy franków na ochronkę dzielnicy Saint-Antoine.

Nie chwaliła się tem zupełnie. Oktaw dowiedział się o tem w klubie i przy tej sposobności perorował:

— To stanowczo najmniejszej racyi nie ma, że tatko nie chce mi dać większej pensyi nad piętnaście tysięcy franków. Może przecież zrobić dla mnie tyle, co dla sierotek z ochronki. Z czterdziestoma tysiącami franków rocznie z bezikiem mógłbym wyżyć, bo ja zawsze wygrywam w bezika. Ale piętnaście tysięcy franków! Ja nie wiem, co tatko sobie myśli. Cóż ja z tem zrobić mogę? To nędza! Naturalnie muszę pożyczać na dziesięć, dwadzieścia procent od sta i to wcale nie jest dużo w dzisiejszych czasach. Tatko ma szalony kredyt! Ale wreszcie te dziesięć, dwanaście od sta któż je płaci, nie ja przecież, tylko tatko. Lepiej więc dawać mi od razu czterdzieści tysięcy, choćby ze względu, że to oszczędniej będzie. Chciałem to mamie wytłómaczyć, ale mama nie rozumie tego, nie może zrozumieć. Ty znasz, znasz mamę, piętnaście tysięcy franków to dla niej kolosalna suma. Jestem pewny, że mama jest przekonana, że powinienem jeszcze składać pieniądze do kasy oszczędności.

Tego dnia byłam bardzo zadowolona z Oktawa.

— Tatko jest kolosalnie bogaty — dodał. — Dowiedziałem się niedawno, że parę lat temu pewien bankier ofiarował tatkowi ośm milionów za papiernie, huty, tereny i młyny. Tatko nie przyjął ośmiu milionów, to znaczy cztery kroć sto tysięcy rocznej renty, to znaczy, że zarabia pół miliona rocznie, a że tatko nie wydaje stosunkowo do dochodów, więc... nie mam odwagi rachować.

(C. d. n.)

zawsze, że wytrwa do ostatka i pomimo cierpień, chorób, niebezpieczeństw i coraz bardziej dokuczliwego głodu, utrzymał się na swym posterunku. Lord Roberts uwiadomił go z góry, że nie będzie mógł znieść swych planów strategicznych dla tej drobnej straconej pikiety, ale że mu przyjdzie w pomoc 18 maja. Naród cały od długich tygodni drżał z obawy, że załoga nie będzie mogła wytrzymać tak długo i że bohaterska ta waleczność stracona będzie daremnie. Wśród tych bolesnych oczekiwań osoba Baden-Powella rosła, olbrzymiała. Przemawiał on do wyobraźni popularnej swą jowialnością, swą werwą, swym dobrym humorem, pomysłowością. Święcąc obecnie jego tryumf, Anglia oklaskuje narodowe swe zalety, w nim uosobione, roskoszuje się czystą, niezamąconą wielkością własną.

Historya wojskowa Anglii nie pokazuje żadnego innego przykładu takiego narodowego zapału z odniesionego zwycięstwa. Ani Waterloo, ani Sewastopool, ani tryumf nad rokoszem indyjskim, podobnych manifestacyj nie wywołał. I zrozumieć to łatwo. Nie było wtedy telegrafów, coby stawiały wypadki natychmiast przed ogółem, ani dzienników, coby je opisywały w najdrobniejszych szczegółach.

Masa narodowa brała tylko pośredni udział w dawniejszych zapasach: obecnie jednoczy się z wypadkami i wybija ich tętno. Imperyalizm owładnął dzisiaj duchem narodu, a bój za przewagę wielko-brytańskiego państwowego kolosu znajduje echo w sercu każdego obywatela. Młode pokolenie, co w takiej atmosferze rozwija się i wzrasta, będzie, wątpić w to nie można, hardem, czupurnem, napastniczem. O to troszczyć się będzie przyszłość, na dobę dzisiejszą zaś przypadnie trudne załatwienie stosunków w południowej Afryce. Wojna, jak wiadomo, bije już jednem skrzydłem. Z dwóch wojujących krajów, Oranii i Transwaalu, pierwszy jest już zawojowany, pobity i przestał być groźnym. Olbrzymie armie lorda Robertsa i gen. Bullera z kilku punktów wtargnęły już do Transvaalu. Awangarda znajduje się już tylko o 40 mil od Johannesburga.

Chociaż Pretorya jest silnie ufortyfikowaną, opierać się długo nie będzie mogła. Animusz Boerów też złamany.

Anglicy teoretycznie uważają wojnę za skończoną. Zadowolenie byłoby wielkie, gdyby lord Roberts złożył królowej w dzień jej urodzin u stóp klucze Pretoryi. Tymczasem gotuje się Londyn do lojalnego obchodu uroczystości tych urodzin. A nie jedyny to przedmiot patryotycznej agitacyi.

Panie otworzyły składkę na szablę honorowej pułkownikowi Baden-Powellowi, którego królowa zamianowała generałem, zanim zleje nań inne honory i dostojeństwa.

Powstała także myśl wzniesienia Walhalli dla bohaterów narodowych. Nowo powstały dziennik *Daily Express* rzucił tę myśl i odrazu znalazł milionowe echo. Opactwo Westminsterskie już nie wystarcza dzisiejszym patryotom. Trzeba im nowej, olbrzymiej halli, gdzieby dla wszechświatowego imperyum, dla bohaterów, co walczyli za jego obronę i za jego organizacyę federalną, było miejsca dosyć.

Neapol 25 maja.

(Zły Wezuwiusz.)

Stary choć zawsze niepewny kompanion błękitnej zatoki neapolitańskiej, jej stróż umiłowany i groźny spoczywał przez całą zimę. Miał święta tj. to, co wszyscy jego ziomkowie bardzo lubią. Chorągwią dymu swego rozwiewał raz nad Casertą i wtedy w Neapolu bywała niepogoda, to znowu pozwalał ją wiatrowi nieść nad Cypr i wtedy nad Neapolem słońce się śmiało. Niekiedy też owijał ją sobie mocno około własnej swej głowy, jak człowiek stary, którýby miał strzykania w czaszce i trzódkę sir Tomasza Cooka, pełzającą długimi szeregami wozów po wężowej drodze Wezuwiusza, poił niezadowoleniem a nawet rozpaczą, bo ją jeszcze w wagonach zębatej kolei tulił w chmury oparów siarczanych.

W pierwszym tygodniu maja uznał stary, że już dosyć „suchego" tonu i pewnego pięknego poranku zaczął się żarzyć. Chorągiew dymu zaczęła różowieć, a stary tyran długo i głęboko zaczął oddychać, wyrzucając ogniste kłęby ku niebu. Z nocy na noc wybuchy stawały się potężniejszymi, a biedni, tyle razy gnębieni mieszkańcy jego stoków znowu musieli się gotować do ucieczki. Resina, Torredel Greco, Torre dell'Annunziata drżały przed gniewem potężnej góry, tak dla nich groźnej, a której przecież porzucić nie mogą. W Pompejach lud był spokojniejszy.

Tam powietrze jednego dnia napełnił pył popiołu, napędzanego bez przerwy wiatrem z Wezuwiusza. Były nim pokryte wszystkie mury i szyby, mające chronić przed atmosferycznemi zmianami świeżo odkopane freski „casa della caccia". Ołowiana jakaś, bezsłoneczna światłość ogarnęła całą okolicę, a morze błyszczało jak metalowe zwierciadło i zupełnie straciło swoją zwykłą, piękną, ciemno-błękitną barwę. Długim głuchym grzmotem objawiało się rozdrażnienie żywiołów we wnętrzu góry, a parne ciężkie powietrze ubezwładniało wszystkie nerwy.

A nużby się powtórzyła teraz dawna straszliwa tragedya? A nużby wspaniałe świadectwa starożytnej kultury z tylu ofiarami dopiero co wydarte zazdrosnemu łonu ziemi na nowo zostały pogrzebane pod potopem popiołów i pod potokiem lawy z niezasyconej przepaści ognistej? Przewodnicy i robotnicy pompejscy śmiali się z trwogi turystów. mówiąc, że póki ziemia nie drży, nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Przed alegorycznemi kompozycyami Malczewskiego nieustanny ścisk. Cudzoziemcy często nie rozumieją treści, ale zawsze odczuwają rozpęd fantazyi malarza-poety. Obok barwne, szeroko traktowane portrety Wyczółkowskiego. Dalej pełna życia scena myśliwska Fałata, — W. Kossaka portret konny Wilhelma II, pędzącego w szalonym galopie na czele ułanów, — krajobrazy Stanisławskiego i Witkiewicza... Włodzimierz Tetmajer dał rodzajowy obraz z życia podkrakowskich wieśniaków — jedną z najlepszych swych prac. Pozostali uczestnicy, to: Pochwalski, Aksentowicz, Mehoffer, Weiss, Boznańska, Stachiewicz i jeszcze kilku innych, których nazwisk w tej chwili nie pamiętam. A w końcu Matejko — doskonały obraz mistrza, sporych rozmiarów... W tem zebraniu płócien i w ich doborze znać, że działano nie dorywczo, ale z wyraźnym programem. P. Fałatowi, który był głównym organizatorem tej wystawy, należy się wielkie uznanie.

Paryż 24 maja.

(Przygoda Gyp'a.)

Cały Paryż zainteresował się porwaniem znanej powieściopisarki hrabiny de Martel, znanej pod pseudonimem Gypa.

Ciągle jeszcze nie jest rozwiązaną kwestya, czy porwanie zaszło istotnie i kiedy właściwie.

Dotychczas jedynym świadkiem jest sama hrabina, która to tylko urzędnikom i dziennikarzom opowiada, co sama chce. Natomiast pogłoska i to rzekomo z dobrze poinformowanych źródeł pochodząca, opowiada rzecz inaczej niż hrabina.

Wedle niej nie chodziło w tej sprawie wcale o akt zemsty politycznej, lecz zemsty osobistej. Nie było też to podobno uprowadzenie w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz tylko zatrzymanie przez kilka godzin. Ludzie, którzy znają tajemnice życia paryskiego, opowiadają ciekawe rzeczy o tym „komicznym romansie" jak go nazywają.

Hrabinę miało zaprosić dwóch znanych powieściopisarzy na przejażdżkę, a w powozie obwiązali jej głowę paltotem, ale nie do starego opuszczonego zamku ją zawieźli, lecz do nowej współczesnej willi. Tam zaprowadzili ją do wielkiego salonu, w którym się już znajdowało trzech panów, znanych w świecie paryskim, a między nimi mąż pewnej kobiety zelżonej przez Gypa w jednym z jej romansów.

W owym salonie odbył się sąd „tajemny" — proces na sposób starowenecki. Wyliczono hrabinie wszystkie zbrodnie, popełnione drukiem i wezwano ją do pokuty. Ponieważ hrabina stanowczo oświadczyła, że niczego nie żałuje ani nic nie odwołuje, więc ją jak studenta położono na ławie twarzą do ziemi i wedle wszelkich reguł pedagogicznych przetrzepano trzciną.

Po wykonaniu wyroku wypuszczono hrabinę na wolność, toteż ona wbrew swemu opowiadaniu wcale nie miała potrzeby ani sztachetów przesadzać, ani z okna się spuszczać po firance, lecz wyszła spokojnie tymi samymi drzwiami, którymi weszła do domu. Co potem się działo, to może już być prawdą tak, jak hrabina opowiada, ale to już rzecz obojętna.

Obrażony mąż, który własnoręcznie wykonał wyrok tajemnej rady ma być bardzo znanym dramaturgiem i dziennikarzem, ale nazwiska jego nie podają jeszcze dzienniki, być może dlatego, że na całej tej historyi zamało jest prawdy.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 Maja.

Ks. arcybiskup poznański Floryan Stablewski wbrew doniesieniom niektórych dzienników żyje. Na wystosowane w poniedziałek telegraficznie do redakcyi *Dziennika Poznańskiego* zapytanie o stan zdrowia arcybiskupa Stablewskiego nadeszła o godz. 1 następująca odpowiedź: Poznań 28 maja. Stan zdrowia ks. arcybiskupa Stablewskiego coraz pomyślniejszy; jest dobra nadzieja wyzdrowienia.

Zapiski osobiste. Zastępca marszałka krajowego p. Chamiec bawi w Wiedniu.

Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża w poniedziałek 28 bm. w nocy do Wiednia w sprawach urzędowych, gdzie pozostanie do 5 czerwca. D. 6 i 7 czerwca będzie namiestnik w Krakowie na obchodzie jubileuszowym uniwersytetu Jagiellońskiego.

Bawili we Lwowie w niedzielę celem wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu towarzystwa dziennikarzy polskich: pp. Kazimierz Bartoszewicz i Kazimierz Czapelski z Krakowa.

Dr. Seweryna Kniaziołuckiego b. kierownika ministerstwa skarbu, dzięki któremu został zniesiony stempel dziennikarski, zamianowało walne zgromadzenie towarzystwa dziennikarzy polskich na wniosek wydziału, przedstawiony przez wiceprezesa p. Kaz. Skrzyńskiego, członkiem honorowym towarzystwa.

Ze sfer weterynarskich. Namiestnik zamianował oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych Edmunda Zbudowskiego i Zenona Juhrego weterynarzami powiatowymi, a weterynarzy S. Wagnera i M. Hajdukiewicza oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych a przeniósł weterynarzy powiatowych Franciszka Waśniewskiego z Wieliczki do Brzeżan, Pinkasa Königa z Przemyślan do Cieszanowa, Hirsza Sigalla z Brzeżan do Przemyślan, J. Nowaka z Tarnobrzegu do Żydaczowa, J. Zagórskiego z Cieszanowa do Tarnobrzegu i K. Konińskiego z Żydaczowa do Wieliczki, a oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Bolesława Swiderskiego ze Szczakowy do Podwołoczysk, oraz przeznaczył oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych Stanisława Wagnera do służby w starostwie zaleszczyckiem a Maryana Hajdukiewicza do służby w stacyi wchodowej w Szczakowie.

Egzamin fizykacki zdali w Krakowie przed protomedykiem drem Merunowiczem następujący doktorowi medycyny: Mieczysław Biliński z Tuczyna, Izrael Drautz z Zastawny na Bukowinie, Platon Jabłkowski z Satzdorfu na Śląsku, Stanisław Klocek z Czerniowiec, Stanisław Kubisztal asystent uniwersytetu krakowskiego, Kazimierz Skórkowski z Krakowa i Franciszek Sękiewicz z Turki.

Wszyscy kandydaci zdali egzamin z odznaczeniem, co też z szczerem uznaniem zaznaczył w końcu protomedyk dr Merunowicz.

Znane sanatoryum „Maryówka" położone o kilkanaście minut drogi za rogatkami Łyczakowskimi, na stoku wzgórza, prześlicznym lasem pokrytego, stanowi obecnie własność spółki, złożonej ze znanego kapitalisty inżyniera p. Richtmana i dra Zakrzewskiego, lekarza, człowieka głębokiej wiedzy zawodowej. „Maryówka" za poprzednich właścicieli nie prosperowała mimo że i położenie zakładu jest bardzo ładne i powietrze znakomite i urządzenie europejskie, mimo tego wreszcie, że podobny zakład, położony tuż pod bokiem, jest koniecznie potrzebny tak wielkiemu jak Lwów miastu.

Obecnie, gdy dr. Zakrzewski, specyalista w tych chorobach, do których leczenia Maryówka się świetnie nadaje i wynalazca metody stosowania masażu elektrycznego do atonii kiszek — został sam współwłaścicielem zakładu, jest wszelka nadzieja, że „Maryówka" rozwinie się jak najpiękniej. Nowi właściciele otworzyli swój zakład wczoraj. Uproszony do tego ks. kan. Stopczyński ze Lwowa po rannej mszy św. w kaplicy miejscowej poświęcił wszystkie budynki i ubikacye zakładowe, poczem grono osób, przybyłych na tę uroczystość, zwidzało urządzenie tuszów i łazienki, salę gimnastyczną, gabinet elektryczny i w ogóle wszystko, co pod względem sanitarnym zasługuje na uwagę, a co w „Maryówce" odpowiada wszelkim wymogom medycyny.

W gronie tych osób znajdowali się profesorowie fakultetu medycznego lwowskiej wszechnicy, reprezentanci władz sanitarnych lekarze: prof. Antoni Głuziński, prof. Łukasiewicz, dr. Obtułowicz, fizyk powiatowy Ziembicki, Wiczkowski, Festenburg prezes izby lekarskiej, Barącz, Kucharski, Schramm, Pisek, Wehr, Tatarczuch, Sielski, Marischler, Stachiewicz, Sołowij, rektor Kadyi, Jasiński, Szydłowski, Spalke, Schellenberg, Trzcieniecki, Berezowski, Kośmiński, Skałkowski, Gabryszewski, Wechsler, Wajgiel, Legieżyński, profesor fizyki na politechnice lwowskiej dr. Zakrzewski i inni.

Wszyscy oni, podejmowani bardzo gościnnie przez gospodarzów, zasiedli w jednej z sal zakładowych do obiadu, podczas którego piękne toasty na powodzenie „Maryówki" jako zakładu krajowego wypowiedzieli: ks. Stopczyński, dr. Głuziński, prof. Łukasiewicz, Ziembicki, Obtułowicz i Kadyi, pp. Richtman i Zakrzewski pili zdrowie obecnych, dr. Wehr i Richtman wznosili kielichy na cześć prasy, dr. Głuziński toast „szanujmy się!" a dr. Festenburg „kochajmy się!"

Cała uroczystość miała cechę bardzo serdecznego koleżeńskiego zebrania, a dla wszystkich jego uczestników kilkogodzinny pobyt za miastem w prześliczny dzień majowy był najmilszą wycieczką. Wielu wróciło z niej pieszo do miasta, aby odetchnąć ożywczem powietrzem podmiejskiego lasu.

W lwowskiej „Jedności" stowarzyszeniu katolickich robotników było w niedzielę wieczorem ogólne zgromadzenie, zwołane dla narad nad przymusowem bezrobociem robotników budowlanych we Lwowie. Uchwalono na niem wysłać deputacyę do prezydenta miasta z prośbą, aby wpłynął na przedsiębiorców prywatnych, żeby nie zatrudniali robotników zamiejscowych, lecz tylko lwowskich, dalej wysłać deputacyę do namiestnika i marszałka krajowego z prośbą, aby zainicyowali organizacyę biur stręczeń pracy po powiatach i polecili ukończyć jak najrychlej statystyczne w tym kierunku badania a w końcu aby rząd udzielał bezpłatnego przewozu na swych kolejach robotnikom jadącym w poszukiwaniu za pracą.

Uchwalono też rezolucyę domagającą się ustanowienia stałych cen żywności we Lwowie i bacznej kontroli nie tylko nad jej wagą ale i nad jej jakością, budowy domów robotniczych i zaprowadzenia monopolu wódczanego. W zgromadzeniu tym wzięło udział przeszło 800 robotników katolickich.

Towarzystwo dziennikarzy polskich miało wczoraj walne zgromadzenie swoich członków na którem uchwalono nowy statut orzekający o emeryturach i pensyach wdów. W sprawie tej referowanej przez dr. Adama Bieńkowskiego zabierało głos wielu członków towarzystwa, poczem projekt statutu z nieznacznymi zmianami uchwalono. Ustępujących skutkiem balotu członków wybrano ponownie do wydziału, drugim wiceprezesem towarzystwa wybrano redaktora p. Chylińskiego a i komisyę rewizyjną pozostawiono w dotychczasowym składzie. Zgromadzenie uchwaliło na wniosek redaktora dr. Vogla absolutoryum i uznanie wydziałowi towarzystwa i koleżeńskie serdeczne podziękowanie skarbnikowi p. Karolowi Kucharskiemu, za jego niezmordowaną i gorliwą pracę około gromadzenia funduszów towarzystwa, które swój świetny rozwój finansowy w znacznej mierze zawdzięcza jego energii i zapobiegliwości.

Lwowski oddział towarzystwa pedagogicznego miał w niedzielę walne zgromadzenie w sali ratuszowej pod przewodnictwem prezesa dyr. Jana Soleskiego. Uchwalono na niem na propozycyę p. Kornela Jaworskiego zająć się sprawą urządzania gier i zabaw dla uczniów szkół ludowych wiejskich i postawione przezeń wnioski przekazano do rozpatrzenia zarządowi głównemu. Delegatami na ogólny zjazd pedagogiczny, który w tym roku zbierze się w Krakowie, wybrano pp. dr. Falkiewicza i Ignacego Nowickiego a jako ochotnicy zgłosili się pp. Mucha i Stachoń. Następnie przyjęto proponowany przez dr. Falkiewicza projekt zmiany statutów towarzystwa pedagogicznego, projekt, dążący do tego, aby towarzystwu pedagogicznemu nadać organizacyę podobną do organizacyi związku „Sokołów" i tym sposobem zapewnić mu większe ożywienie i sprężystszą działalność. W końcu na wniosek prezesa dyr. Soleskiego lwowski oddział zażąda od wydziału krajowego autentycznego wyjaśnienia kwestyi prawnej, czy nauczyciele ludowi są funkcyonaryuszami autonomicznymi czy rządowymi.

Z izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem stanął w poniedziałek we Lwowie pod zarzutem zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia Adolf Distler, izraelita, w wieku lat 41, który trudnił się we Lwowie pośredniczeniem w pożyczkach i zarabiał na tem rocznie około 400 zł. Żył nad stan i jak się teraz pokazuje, fałszował weksle i dopuszczał się licznych oszustw. Szkoda wyrządzona w ten sposób przezeń licznym jego klientom i wierzycielom wynosi podobno około 20.000 zł. W r. 1898 czując, że się grunt pod nim usuwa, zbiegł ze Lwowa, zostawiając żonę i dziecko bez żadnych funduszów. Wytropiono go w Londynie i wydano władzom austryackim.

Na razie przedmiotem rozprawy sądowej są tylko dwa fakta z oszukańczej działalności Distlera. Pierwszym jest fakt przywłaszczenia sobie 277 koron z kwoty wypłaconej mu z eskontu wekslu niejakiego Posamenta, drugim fakt sprzeniewierzenia kwoty 1000 złr. na szkodę Klaudyi Markiewiczowej. Pani ta dała Distlerowi do zeskontowania dwa weksle po 1000 zł., weksle te Distler zeskontował, wypłacił jej jednak tylko drobną kwotę, a resztę zatrzymał dla siebie, chociaż miał prawo wziąć tylko kilkaset zł., które swego czasu pożyczył był Markiewiczowej. Dowodem winy Distlera w tym kierunku jest wedle aktu oskarżenia zaprzysiężone zeznanie Markiewiczowej, oraz fakt, że po przychwyceniu Distlera ofiarowywali Markiewiczowej różni krewni i znajomi Distlera weksle, prosząc jej, aby nie gubiła Distlera.

Rozprawę prowadzi radca Philipp.

Z sali sądowej. Wawrzyńca Kupienieckiego, wieśniaka z Huty Szczerzeckiej oskarzonego o zamordowanie rodzonego brata Franciszka uwolnił w sobotę lwowski trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych. Sędziowie przysięgli dwunastoma głosami zaprzeczyli winie Wawrzyńca.

Zabójstwo. W sobotę wieczorem pospreczali się w Bogdanówce pod Biłohorszczami tuż w pobliżu Lwowa szewcy Franciszek Podolczak i Jędrzej Wesołowski, pierwszy majster, drugi czeladnik z zarobnikami Janem Podhorodeckim i Stefanem Dunasem. Od słów przyszło do bójki, w której Podhorodecki rzucił szewskim trójnożkiem na Wesołowskiego i ugodził go tak nieszczęśliwie w głowę, że Wesołowski w tej chwili ducha wyzionął. Policya lwowska aresztowała w niedzielę na dworcu kolejowym lwowskim wszystkich trzech uczestników bójki: Dunasa, Podhorodeckiego i Podolczaka. Ten ostatni został także w głowę skaleczony. Podhorodecki winy się nie zapiera, lecz tylko nie przyznaje się do zamiaru zabicia Wesołowskiego.

Otrzymujemy z kompetentnego źródła następne wyjaśnienie: Nieporozumienie wśród abituryentów V gymnazyum z powodu zażądanego przez izraelitów umieszczenia ich nauczyciela religii w zbiorowej fotografii uczniów i profesorów przedstawione niedokładnie i jednostronnie przez *Słowo Polskie* spotkało się również z błędnymi komentarzami. Ani nauczyciel religii w. m. dr. Schor nie wpływał na powstanie zajścia i nie domagał się umieszczenia swej fotografii wśród grona, ani też wywołali zatargu księża katecheci, którzy o całej sprawie dowiedzieli się wtedy dopiero, gdy już rozdwojenie wśród młodzieży zaznaczyło się z całą stanowczością. Jak przytem błędnie *Słowo Polskie* było poinformowane, dowodzi choćby ten fakt, że duchownym, o którego interwencyi pismo to wspomina, był właśnie jeden z katechetów V gimnazyum, do którego młodzież chrześcijańska i izraelicka zwróciła się z prośbą o radę i rady tej usłuchała. Zatarg cały, obchodzący li tylko samą młodzież, został już załatwiony zgodnie i jest nadzieja, że wspomnienie o nim zagładzi się w sercach młodzieży, mającej wstąpić na nową drogę życia; trudno jednak nie żałować szkody, jaką młodzieży tej przyniosło i przynosi zawsze wywlekanie wewnętrznych jej spraw przed forum opinii publicznej.

Z Krakowa. Dyrektor krakowskiej kasy oszczędności Ślęk jest chory i nie urzęduje. Ma dość silną gorączkę.

Kustosz biblioteki Jagiellońskiej i redaktor „Przewodnika Bibliograficznego" dr. Władysław Wisłocki niebezpiecznie zachorował.

Na jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej młodzież akademicka wydaje illustrowaną jednodniówkę uniwersytecką.

Magistrat zajmuje się przygotowaniem materyałów do założenia miejskiego biura pracy. Referat ten powierzono p. Banasiowi.

Aresztowano tu zbiega z wojska rosyjskiego, Wiktora Twardowskiego, pochodzącego z Mazowsza.

W poniedziałek w Krakowie miał się rozpocząć strajk szewców, ponieważ jednak w sześciu warsztatach majstrowie zgodzili się na podwyższenie płacy, a w 15 innych toczą się co do tego pertraktacye, przeto sprawa pozostaje jeszcze w zawieszeniu. Gdyby rokowania nie doprowadziły do skutku, w takim razie robotnicy pracować będą tylko w wspomnianych sześciu warsztatach we wszystkich zaś innych to jest u 86 pracodawców zawieszą pracę.

Wiadomość o skrytobójstwie gwoździeckiem, którego ofiarą miał paść rządca Mak, okazało się na szczęście plotką.

Marna utrata ukrytego skarbu. Dnia 25 maja wybuchł we wsi Turce pod Kołomyją groźny pożar, który wkrótce obrócił zamożne gospodarstwo w popiół. Spłonął dom z zabudowaniami wartości najmniej 4000 zł. cały inwentarz gospodarski, 2 młócarnie i 10 sztuk bydła. W czasie pożaru odkryła się tajemnica, że matka pogorzelca Semeniuka składała zaoszczędzony grosz w skrytce w ścianie i samem srebrem umieściła w tej kasie 5.000 zł. Na krzyk jej, że w ścianie jest 5.000 zł. rzucono się do wnętrza, lecz skrytki nie można było odnaleźć i srebro stopniało zupełnie, bo dom w braku straży zgorzał z zabudowaniami doszczętnie.

Sp. Władysław Łuszczkiewicz urodził się w Krakowie w roku 1828, gdzie po skończeniu uniwersytetu kształcił się w szkole sztuk pięknych, a następnie (1858 r.) uczył się malarstwa w Paryżu; wróciwszy ze stolicy Francyi, miał sobie powierzone kierownictwo krakowskiej szkoły sztuk pięknych, a między uczniami swymi liczył wtedy Jana Matejkę. Mianowany przez rząd konserwatorem zabytków sztuki w Krakowie, na tem stanowisku położył niespożyte zasługi. Za jego staraniem odrestaurowano i przywrócono do dawnej świetności mnóstwo historycznych budowli, pomników, odnowiono wiele kościołów itp. W niezliczonym szeregu broszur przez niego napisanych czytanemi były: „Zabytki budownictwa w Krakowskiem" (4 zeszyty 1867 r.) „O ołtarzu Wita Stwosza" „Wskazówka konserwatorska do zachowania zabytków sztuki po kościołach" „Rzeźba cechowa krakowska w XV w." „Zabytki sztuk pięknych Krakowa" „Malarstwo cechowe krakowskie" „Malarz monogramista" „Ilustrowany przewodnik po Krakowie" „Kościoły i rzeźby Duninowskie" „Kościół łęczycki" „Dawni architekci Sukiennic" „Trzy epoki sztuki" „Architektura dworu szlacheckiego" „Wieś Mogiła" i wiele innych. Szczególnie wielkie znaczenie miały zbiorowe wycieczki po wszystkich ziemiach polskich, na których ś. p. Łuszczkiewicz jako kierownik podróżującej młodzieży był im prawdziwym mistrzem. Na wycieczkach takich rysowano z natury, przeważnie odrysowywano stare kościoły i historyczne budowle, często wielkiej wartości architektonicznej, poznawano dawną polską i obcą sztukę, przytem poznawano kraj itd.

Wiec Polek będzie w Krakowie. W niedzielę 3 czerwca br. o godzinie 7 wieczorem zebranie w „Czytelni dla kobiet" zamiejscowych uczestniczek wiecu, w celu wzajemnego poznania się, poczem nazajutrz w poniedziałek o godzinie $8^1/_2$ rano zebranie w „Czytelni dla kobiet" i stamtąd udanie się na wspólne nabożeństwo do kościoła N. M. Panny, o godzinie 10 rano zwiedzenie biblioteki Jagiellońskiej i Collegium novum i muzeum narodowego a następnie o 12 obiad. O godzinie 1 posiedzenie wiecowe w sali „Sokoła" z następującym porządkiem: zagajenie przez przewodniczącą komitetu wiecowego; wybór honorowego prezydyum; wiersz powitalny Maryi Konopnickiej, wygłosi p. Morska-Popławska; „Pokłon królowej Jadwidze" wypowie p. Stanisława D. Popławska; „Obowiązki obywatelskie polskiej kobiety w rodzinie" zrefer. p. Marya Wiśniewska, „Zawodowa praca kobiet", zreferuje p. dr. Daszyńska-Golińska; „Kobiecy przemysł domowy" przedstawi p. A. Sikorska; „Obowiązki tegoczesnej Polki", referat El. Orzeszkowej, odczyta p. Czermakowa, uchwalenie rezolucyj. Po wiecu pochód na Wawel, celem złożenia hołdu królowej Jadwidze a wieczorem przedstawienie w teatrze.

Wstęp na wiec bezpłatny za okazaniem karty uczestnictwa. Karty rozdaje komitet wiecowy w „Czytelni dla kobiet" ulica Szpitalna 7, codziennie począwszy od dnia 28 maja od godziny 5—7 wieczorem.

Wynalazki Szczepanika. Zawiązał się w Krakowie syndykat dla zrealizowania wynalazków Szczepanika. W poniedziałek w południe — jak nam telegrafowano — odbyło się w tej sprawie w gmachu banku dla handlu i przemysłu poufne zebranie, na którem stwierdzono, że potrzebny na to kapitał zakładowy 800.000 złotych został już w całości zapewniony. Pierwotne wiadomości dzienników o zakładaniu fabryk Szczepanikowskich były mylne, prawdopodobnie bowiem fabryka wyrobów tkackich zostanie założoną nie w Sędziszowie, jak doniósł jeden z dzienników lecz w Krakowie, a patronian czyli fabryka wzorów tkackich we Wiedniu. W poniedziałek miał się zebrać popołudniu na nowe posiedzenie syndykat, na którem miało nastąpić ukonstytuowanie się jego i wybór prezydyum. W obradach tych bierze udział sam Szczepanik przybyły specyalnie w tym celu.

Przepowiednie pogody na kolejach. Od 1 czerwca aż do końca września br. na stacyach kolejowych: Lwów, Przemyśl, Stryj, Brody, Ławoczne, Skole i Nowy Zagórz, będą wywieszane na widok publiczny telegramy wiedeńskiego instytutu meteorologicznego, zapowiadające prawdopodobną pogodę najbliższej doby. Dołączone do tego są mapy meteorologiczne, dające pogląd na ogólny stan atmosferyczny w Europie.

Nowy strajk węglowy. Z Falknowa w Czechach telegrafują nam 28 bm: W dwóch tutejszych szybach górnicy zawiesili robotę z powodu nieporozumień co do płac.

Z Trifaitu w Styryi telegrafują nam równocześnie: Górnicy w tutejszych szybach węglowych w liczbie 2700 rozpoczęli bezrobocie a to z powodu wydalenia jednego z funkcyonaryuszów tamtejszego stowarzyszenia spożywczego. Na miejsce przybył starosta hr. Attems z Cylei i starszy komisarz górniczy Salomon w asystencyi silnego oddziału żandarmeryi. Wszystkie usiłowania aby doprowadzić do porozumienia nie odniosły na razie pożądanego skutku. Spokój nie został wcale zakłócony.

Eksplozya. Telegrafują nam 28 bm. z Modeny we Włoszech: Fabryka prochu pod ignolą wyleciała w powietrze. Trzy osoby utraciły życie a 2 są ciężko ranne.

W Czerniowcach odbędzie się 1 czerwca staraniem towarzystwa Bratniej pomocy i Czytelni polskiej w wielkiej sali towarzystwa muzycznego uroczysty wieczór.

Były obywatel Królestwa Polskiego, który brał udział w powstaniu w r. 1863, następnie mu majątek skonfiskowano a obecnie ciężko jest chorym i potrzebuje niezbędnie udania się na świeże powietrze i do kąpiel a zapracować nie może, liczy bowiem już 80 lat i jest częściowo ciemnym — prosi jak najuprzejmiej o datk choćby najmniejsze celem bodaj chwilowego podreperowania zdrowia i możności egzystencyi.

Potent ów jest nam osobiście znany i jak najgoręcej prośbę jego popieramy, prosząc o nadsyłanie datków do administracyi naszego pisma pod napisem „dla b. obywatela i powstańca“.

Datki na kościół w Pniowie wpłynęły następujące: Po 1 zł. złożyli ks. B. Boba, ks. Fąferko, ks. Blinkiewicz, ks. Miętus, ks. Bikowski, ks. Lenartowicz, parafia Regucie ks. Mączka, ks. Mach, ks. Kossecki, ks. Stafiej, ks. Ziemiański, ks. Szklarski, ks. Franczak, parafia Porąbka —·50, ks. Mach i gmina Rzeczyca długa po 2·—, hr. Ressegnier 5·—, ks. Koniecny i ks. Sawan po 1·—, kasa oszczędności Tarnopol i gmina Dzików po 5·—, Gmina Dęba i kasa oszczędności w Krakowie po 4·—, ks. Heumann i ks. Fleischer po 1·—, ks. Bobek 2·—, proboszcz Kozłowa —·50, ks. Piotrowski ze Skałatu i Polański z Rudnik po 1·—, ks. Dzierzyński i gmina Suchorzów po 3·— ksiądz Mizera i ksiądz Zaremba po 2.—, ks. Górnisiewicz 2 zł. 33 ct., Dydyńska 50 ct., br. M. Błażowski 5·— zł., gmina Sobów 7·—, urząd parafialny Zakliczyn i ks. Demczyński po 3·—, gmina Cygany 5·15, magistrat Tarnowa 10·—, Helena br. Brunicka 5·—, hr. Gordon Walerya 2·—, Maksymilian Thullie i ks. Jaworski po 1·—, miasto Sokal i ks. Gryziecki po 2·—, Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa 100·—, gmina Rozalin 2·67, Antoni Małecki 5·—, Stanisław Markiewicz 2·—, Kasa oszczędności Nowy Sącz 1·—, ks. Iwanicki 5·—, arcybiskup Morawski 20·—, ks. Jan Burda 2·—, prof. Otto Bujwid 5·—, ks. Sarna 3·—, ks. Teofil Chciuk 2·—, Malwina Roszkowska 1·—, Julia Nikorowicz 2·—, Marya Wierzbicka 7·—, Gryglewski i gmina Zakliczyn po 2·—, ks. Rudolf Beneszek 1·50, Marya Wierzbicka 8·—, ks. Dobrowolski 1·—, dr Głąbiński i ks. Amelikowski po 2·—, Rada powiatowa krakowska 10·—, ks. Zenon Lubomęski 3 zł., miasto Tuchów 5 zł., urząd parafialny Sitowice 3 zł. 23 ct., Piotr Zbrożek 1 zł., magistrat Sędziszów 50 ct., ks. Kołodziej 10 zł., gmina Furmany 1 zł. 65 ct., wydział powiat. Bohorodczany i magistrat wielicki po 5, gmina Skopanie 1·80, urząd paraf. Tłuczany, ks. Dobrowolski, ks. Kanelewski, ks. Lipiński, Leon Podlewski po 1, ks. Feliks Zabłocki 2·50, Karol Wiszniewski i wydział powiatowy Mielec po 10, Ewa Stanowska, ks. Jan Marek, St. Bogdanowicz i Zygmunt Łastowiecki po 3, wydział powiat. w Pilźnie, gmina Zaleszany, Wanda hr. Romer, Marya Wiszniewska, Bolesław Augustynowicz, Jan hr. Zborowski i Wład. Bzowski po 5, Mikołaj hr. Rey, ks. Stan. Spis, Filipowski Jul. i Ant. Horodyńska po 2, gmina Wola rzeczycka —·75, ks. biskup Soleski 25, Zdzisław Eder 2.—, ks. Tarczyński —.50, gmina Dąbrowica 6·31, Michał Konopka i ks. Jakiel po 2·—, Seweryna Trojacka 10.—, ks. Fujarkowski 1·—, wydział powiatowy zbaraski i Hig. Zastowiecki po 2·—, magistrat jarosławski i Józef Komorowski po 10·—, urząd parafialny zborowski 1·—, gmina Skowierzyn 6·25, miasto Skawina 2·—, gmina Charzewice, ks. Batko i parafia Uszwi po 1·—, kasa oszczędności w Jaśle 5·—, wydział powiatowy rzeszowski i ks. kan. Zuziak po 5·—, wydział powiatowy ropczycki 10·—, Rachmiel Kanarek 20·—, gmina Majdan zbydniowski 1·50, Stan. hr. Tarnowski 50·—, wydział powiatowy Stare Miasto i Teresa Wiszniewska po 5·—.

III. Zjazd historyków polskich odbędzie się, jak przypominamy, w dniach 4, 5 i 6 czerwca w Krakowie. Komitet zjazdu przesyła nam szczegółowy program obrad, które będą miały miejsce w gmachu „Collegium novum“ uniwersytetu Jagiellońskiego; jedynie tylko zamknięcie obrad nastąpi w sali zebrań rady miejskiej (w gmachu magistratu). Zjazd odbędzie dwa posiedzenia wspólne: jedno, otwierające obrady, w poniedziałek d. 4 czerwca przed południem w auli „Collegium novum“ i drugie końcowe, w środę dnia 6 czerwca w południe w sali rady miejskiej. W poniedziałek popołudniu i we wtorek dnia 5 czerwca tak zrana, jak i popołudniu obradować będą w czterech osobnych salach „Collegium novum“ cztery sekcye, historyczna, literacka, archeologiczna i historyi sztuki i wreszcie etnograficzna, z których każda odbędzie zatem trzy posiedzenia oddzielnie.

Druk referatów, doręczonych komitetowi jest na ukończeniu; zostaną one zbroszurowane w tom przed końcem bieżącego miesiąca i najpóźniej 30 maja rozesłane uczestnikom zjazdu. Ponieważ za uczestników zjazdu będą uważani tylko ci, którzy złożyli wkładkę w kwocie 5 złr. w. a. i uzyskali kartę uczestnictwa, przeto komitet uprasza, aby osoby zaproszone, a zamierzające wziąć udział w obradach zjazdu, zechciały zgłaszać się wcześnie, o ile możności przed końcem maja, celem wpisania się na listę uczestników (do sekretarza komitetu: profesora Ludwika Finkla we Lwowie, Chorążczyzna 25, lub profesora dra Wiktora Czermaka w Krakowie, Graniczna 7, II).

Komitet zamierza urządzić w czasie zjazdu zebranie towarzyskie celem ułatwienia uczestnikom wzajemnego zapoznania się ze sobą, jakoteż uczty składkowej. Zebranie towarzyskie ma mieć cechę zwyczajnej, swobodnej schadzki i odbędzie się w poniedziałek wieczór w mniejszych salach restauracyi hotelu Saskiego (na I piętrze) uczta składkowa natomiast we wtorek (6 go) wieczór w wielkiej sali saskiej. Wkładka na ucztę wynosi 5 złr.; zgłoszenia do udziału i wkładki przyjmują obaj sekretarze.

Komitet gospodarczy zjazdu utworzył osobną sekcyę kwaterunkową, której zadanie i staraniem będzie ułatwiać przybyszom z dalekich stron i zwłaszcza obcym gościom oryentowanie się w mieście, a zwłaszcza zapewnić im należyte pomieszczenie. Wszelkich wskazówek i pomocy udzielać będzie w tym względzie sekretarz komitetu, prof. Czermak, do którego mogą się zwracać wszyscy z zapytaniami i życzeniami, związanemi w jakikolwiekbądź sposób z celami zjazdu. Począwszy od dnia 1 czerwca będą obaj sekretarze komitetu urzędować codziennie w godzinach które zostaną oznaczone w późniejszem ogłoszone w gmachu „Collegium nowum“.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We wtorek (wznowienie) „Baron cygański“ opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. Czwarty i ostatni występ Róży Duce Cudekówny w roli Saffi, którą na scenach zagranicznych grywała z wielkiem powodzeniem.

We środę po raz 2 „Lygia“ sztuka w 3 aktach a 4 odsłonach przez Jones Barreta z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona.

Kalendarz.

We wtorek 29 maja Maksyma — Fteodora Ośw.

Wschód słońca dnia 29 maja o godzinie 4 min. 14, zachód o godz. 7 min. 42.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 26 maja.

Minister dr. Rezek wyjechał 27 b. m. do Budapesztu, a w poniedziałek przyjęty był przez cesarza na ogólnych audyancyach. Podziękował za kondolencyę otrzymaną od monarchy po śmierci swej matki.

Wiedeń 26 maja.

W dzisiejszych wyborach ściślejszych do rady miejskiej w I dzielnicy wybrany został kandydat antysemicki a w IX dzielnicy gdzie komitet wezwał liberałów do wstrzymania się od głosowania z powodu nielegalności wczorajszego wyboru — również wybrani zostali antysemici.

Wiedeń 28 maja.

Celem zaprotestowania przeciw sejmowej Lex Kolisko, wedle której we wszystkich publicznych szkołach dolnej Austryi ma być językiem wykładowym wyłącznie język niemiecki odbyło się wczoraj w Praterze zgromadzenie zamieszkałych w Wiedniu Czechów. Po zebraniu odali się uczestnicy w pochodzie przez Praterstrasse do miasta śpiewając czeskie pieśni narodowe. Policya aresztowała kilka osób, które stawiały opór.

Wiedeń 28 maja.

Wczoraj rano rozpoczęły się obrady konferencyi przewódców klubów lewicy. W obradach biorą udział pp. Liechtenstein, Lueger, Gross, Pergelt, Funke, Stürgkh, Schwegel, Baernreither i Kaiser.

Wiedeń 28 maja.

Wedle wydanego komunikatu z wczorajszego posiedzenia konferencyi przewodniczących klubów lewicy — roztrząsała konferencya szczegółowo obecną sytuacyę polityczną. Zgodzono się na propozycye, jakie mają być postawione stronnictwom niemieckiej Gemeinbürgschaft co do wspólnego sposobu postępowania i zachowania się w parlamencie po Zielonych świątkach.

DELEGACYE.

(Tel. „Gas. Narod.“)

Budapeszt 26 maja.

W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia delegacyi austryackiej po Mauthnerze zabrał głos Pacak. Rzekł, że Czesi dopiero wtenczas chwycili się obstrukcyi, gdy zobaczyli, iż Niemcom ona przyniosła zwycięstwo. Czesi byliby głupcami, gdyby żądali pognębienia Nemców w Austryi, Czesi żądali tylko równouprawnienia w kraju, w którym kulturnie i materyalnie równi są Niemcom i w którym zresztą tworzą większość.

Upadkowi Austryi nie Czesi są winni, lecz ci, którzy wbrew historycznemu rozwojowi narodów podtrzymują centralizm i germanizacyę. Węgry są w rozkwicie, gdyż tam z systemem tym dawno już zerwano. Gdyby Czechom dano to, co posiadają Węgry, to byliby nietylko wiernymi poddanymi cesarza, ale jeszcze przyczynialiby się skutecznie do wzmocnienia całego państwa.

Jeszcze sami Niemcy uznają kiedyś, że w połączeniu z Czechami mogliby pod względem kulturnym i ekonomicznym wielkich rzeczy dokonać. Czesi jeździli do Moskwy, ale ala uczcili tam tego, co Niemcy, którzy na wiecach piorunowali przeciw Austryi.

W dalszym ciągu omawiał Pacak wydalania austryackich obywateli z pruskiego Śląska i żalił się na to, że z Niemcami Austrya inaczej się obchodzi niż Niemcy z poddanymi austryackimi. Na Bałkanie wszystkie narody nienawidzą Austryi jako protektorki Milana. Hr. Gołuchowski w tem miejscu zawołał: Tak nie jest! — Delegat Pacak odpowiedział na to: Chyba rządy, ale narody nienawidzą jej z pewnością. W Bułgaryi i Czarnogórze nie ma żadnego stronnictwa przychylnego Austryi. Trójprzymierze więcej korzyści przynosi Niemcom niż Austryi.

Żądał pomnożenia konsulatów i pytał, dlaczego hr. Gołuchowski nie zastosował do wojny angielskiej uchwał konferencyi pokojowej haskiej. Imieniem całego narodu czeskiego wyraził hr. Gołuchowskiemu najzupełniejszy brak zaufania, choć to syn narodu bratniego. Hr. Gołuchowski przekonał się jeszcze, że pomagając do gniecenia wiernych i lojalnych Czechów nie działał dla dobra państwa. Czesi nie wołają: Austrya albo będzie słowiańską albo jej wcale nie będzie, lecz twierdzą, że jedynie państwo oparte na sprawiedliwości i na zadowoleniu wszystkich narodów będzie się mogło oprzeć wszystkim atakom z lewej czy z prawej strony. (Oklaski u Czechów.

Dr. Kozłowski stwierdził konieczność prowadzenia polityki pokojowej tak na zewnątrz jak i na wewnątrz, żądał międzynarodowej umowy co do ochrony robotników i regulacyi czasu pracy, dalszej akcyi co do uchwał konferencyi haaskiej i uznał za rzecz bardzo pożyteczną projektowaną przez hr. Gołuchowskiego ligę celną państw europejskich.

Domagał się rozszerzenia linii kolei północnej i południowej, poparcia handlu tryesteńskiego i wogóle żeglugi handlowej, uzupełnienia sieci kanałowej. Omawiając politykę wewnętrzną, zaznaczył z ubolewaniem jako stary przyjaciel narodu czeskiego, że Czesi sprawę słuszną przez nieostrożny wybór środków mogą skompromitować. Zniesienie rozporządzeń językowych bez rekompensaty było błędnem to prawda, z drugiej strony jednak taktyka narodu czeskiego wychodzi poza granice dozwolone politycznem stanowiskiem.

Czesi zaszkodzą sobie i państwu jeśli tej taktyki dalej trzymać się będą. Delegaci Niemcy znów powinni zaniechać wszelkiego drażnienia Czechów. Usiłowania pacyfikacyjne Koło Polskie szczerze i uczciwie podjęło.

Niestety usiłowania podobno w swoim czasie i u Niemców pozostały bez skutku. Za mowy pokojowe Pergeltowi i Demlowi należy się poklask. Polacy pragną zawieszenia broni i wykluczenia z obstrukcyi tych spraw, które dla normalnego ruchu maszyny państwowej są bezwzględnie potrzebne.

Wyraził nadzieję, że usiłowania pacyfikacyjne Koła Polskiego poprą wszystkie stronnictwa umiarkowane a niemniej i wszyscy członkowie izby panów bez różnicy stronnictw. Zakończył wyrażeniem najgorętszego uznania niezwykle zdolnemu i zasłużonemu ministrowi spraw zagranicznych, a wypowiedział przytem nadzieję, że pokój na zewnątrz będzie utrzymany a na wewnątrz zostanie przywrócony.

Przemawiali jeszcze: hr. Stuergkh, Popowici, Parish, Wachnianin, Pacak i Gambini, poczem posiedzenie zamknięto — dalszy ciąg obrad w poniedziałek o godzinie 8 po południu.

Budapeszt 26 maja.

Pełna delegacya węgierska miała dziś również posiedzenie, na którem odczytano sprawozdanie referenta Maksymiliana Falka z budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdawca imieniem komisyi wniózł aby pełna delegacya wyraziła ministrowi hr. Gołuchowskiemu za jego politykę najzupełniejsze uznanie i gorące podziękowanie.

Telegramy i telefonematy

Czerniowce 28 maja.

Zastępca marszałka krajowego Rott umarł.

Berlin 28 maja.

Wedle „Norddeutsche Allg. Zeitung“ pozbawioną jest wszelkiej faktycznej podstawy wiadomość dzienników wiedeńskich, jakoby cesarz Wilhelm miał w towarzystwie swego syna następcy tronu złożyć w ciągu września wizytę cesarzowi austryackiemu. Ten sam organ półurzędowy nazywa „kolosalną kaczką“ doniesienie jednego z dzienników angielskich, jakoby następca tronu niemieckiego miał zamiar wyruszyć w podróż po Indyach a to rzekomo celem gruntownego zapoznania się z zasadami, wedle których Anglia rządzi swojemi koloniami.

Berlin 28 maja.

Parlament niemiecki po załatwieniu w trzeciem czytaniu ustawy o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków odroczył się do 6 czerwca br. Po ponownem zebraniu się rozpocznie parlament bezzwłocznie obrady nad projektem ustawy o pomnożeniu marynarki wojennej.

Paryż 28 maja.

Przebieg wczorajszej uroczystości urządzonej przez socyalistów jako w rocznicę pokonania komuny w roku 1871 był zupełnie spokojny.

Paryż 28 maja.

Dupuy wystosował do wyborców pismo w którem ogłaszając swą kandydaturę oświadcza, że republikanie powinni sprzeciwiać się wszelkiemi siłami wprowadzeniu na nowo na porządek dzienny sprawy Dreyfusa.

Bruksela 28 maja.

Wczorajsze wybory do izby deputowanych przyniosły w rezultacie 10 głosów większości, popierającej rząd.

Rzym 28 maja.

Wśród wielkiego natłoku pobożnych odbyła się wczoraj w bazylice św. Piotra uroczystość beatyfikacyi 77 męczenników, którzy ponieśli śmierć w Tonkinie i Kochinchinach. Papież cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Nowy Jork 28 maja.

W Waszyngtonie otrzymano wiadomość, że we wszystkich portach japońskich założone zostały torpedy a stąd wnioskują, że Japonia w najbliższym czasie obawia się jakiegoś zatargu.

Monachium 28 maja.

Na zebraniu delegatów bawarskiego związku krajowego zwolenników pomnożenia niemieckiej marynarki wojennej przemawiał książe bawarski Ruprecht, podnosząc potrzebę silnej floty dla dobra i pomyślności całych Niemiec.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Capetown 26 maja.

Dziennik „Argus“ donosi z Lourenco-Marquesu, że rząd transvaalski wydaje pieniądze papierowe. Deputacya wpływowych burgherów podobno radziła Krügerowi, ażeby się poddał. Krüger jednak miał odpowiedzieć, że sprawa znajduje się obecnie w rękach jenerałów.

Londyn 26 maja.

„Biuro Reutera“ donosi z Warrentoun pod datą wczorajszą: Boerzy, którzy zpod Mafekingu się cofnęli skupiają się obecnie w punkcie oddalonym o 10 mil na wschód stamtąd, aby przeszkodzić dalszemu posuwaniu się Anglików.

Londyn 28 maja.

Z Taaiboshu telegrafują 26 bm: Boerzy opuścili stanowiska nad rzeką Vaalem i rozłożyli się obozem pod Meyertonem. Dowódcy ich naradzają się nad tem, czy wogóle dalsze prowadzenie wojny może się na co przydać. Generał French przekroczył rzekę Vaal pod Livdeques — jenerał Kellykenny posunął się naprzód i uratował mosty od zniszczenia. Tylko w jednem miejscu powiodło się Boerom zniszczyć część mostu. Wedle późniejszych depesz Boerzy zajmują stanowisko u podnóża gór Klipriverskich.

Londyn 28 maja.

Lord Roberts przekroczył wczoraj rzekę Vaal i rozłożył się obozem na północnym brzegu rzeki. Straty angielskie są nieznaczne.

Wiadomości giełdowe

— **Paryż** dnia 27 maja. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·92. Mąka 26·70.

— **Berlin** dnia 27 maja Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·55 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·80. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

Wiedeń dnia 28 maja. (Telegram „Gaz. Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 711·50, węg. zakładu kredyt. 714·—, Anglobanku 284·—, Unionbanku 579·50, Banku dla krajów koronnych 434·—, Bankvereinu 496·50, Bodencreditu 966·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 652·—, kolei południowej 156·—, tramwaju A. 327·50 B. 319·—, kolei Elbethal 476·—, kolei północnej 62·60, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 480·—, Rima Muranya 550.—, praskiego towarz. żel. 19·70, fabryki broni 359·—, tureckie tytoniowe 290·—, oblig. węg. indemnis. 91·20, renta majowa 96·95, austr. renta koronowa 95·35, węg. renta koronowa 90·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·75, 4 procent. listy banku krajow. 93·25, 4½-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·—, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procen galic obligac. propinac. 96·10, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 90·50, losy tureckie 112·75, marki 118·25, ruble 256·—.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	19 maja:	26 maja:
Renta papierowa	97·70	97·05
Austryacka renta koron.	97·—	95·20
Renta srebrna	97·45	96·85
Renta złota	116·05	114·80
4 prc. węg. renta złota	116·20	114·95
Węg. renta koronowa	91·35	90·70
Anglobanki	285·—	283·50
Zakład kredytowy	723·75	715·75
Węg. bank kredytowy	723·50	718·—
Bank związkowy	512·40	506·—
Austr. węg. bank	1176·—	1772·—
Unionbanki	587·—	579·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	936·—	922·—
Länderbanki	439·75	435·50
Alpiny	520·50	485·—
Nordbany	6275·—	6260·—
Austr. kol. płn.-zachod.	459·—	464·—
Kolej doliny Łaby	467·—	470·—
Kolej państwowa	646·75	650·50
Kolej południowa	108·50	105·—
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	118·25	118·25

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 28 maja.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·06 do 8·08, na jesień 8·33 do 8·34, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerw. 7·58 do 7·63, na jesień 7·72 do 7·73, kukurudza na maj-czerwiec 5·78 do 5·79, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·84 do 5·85, na wrześ. paźdz. 5·95 do 5·96, owies na maj-czerwiec 5·40 do 5·42, na jesień 5·58 do 5·59, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·65 do 13·75, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya: słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 28 maja.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, maj 7·95 do 7·98, na październik 8·05 do 8·06, żyto na maj 7·25 do 7·26, na paźdz. 7·30 do 7·31, owies na maj 5·05 do 5·06, na paźdz. 5·23 do 5·24, kukurudza na maj 5·58 do 5·59, na lipiec 5·60 do 5·62, rzepak na sierpień 13·30 do 13·40.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: wspaniała.

— **Wiedeń** dnia 28 maja. Cukier surowy 27·85 do —·—. Nafta galicyjska 38·50 do 39·50. Spirytus 42·40 do —·—.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe:
pszenica na wiosnę	—·—	—·—
pszenica na maj-czerwiec	8·04	8·25
pszenica na jesień	8·26	8·49
żyto na wiosnę	—·—	—·—
żyto na maj-czerwiec	7·37	7·67
żyto na jesień	7·58	7·90
owies na wiosnę	—·—	—·—
owies na maj-czerwiec	5·43	5·47
owies na jesień	5·62	5·64
kukurudza na maj-czerwiec	5·83	5·90
kukurudza na lipiec-sierpień	5·87	5·93
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	13·70	14·30

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Czy potrzeba zwracać uwagę na reklamę?

Praktyczna gospodyni, która zawsze się stara najlepsze potrawy przyrządzać a przecież niczego niczego nie zmarnować, stawia sobie często powyższe pytanie, na które odpowiedź jest o wiele prostszą, jak zazwyczaj przypuszczają. Trzeba tylko umieć rozróżnić. Jeżeli naprzykład przedmioty bywają proponowane pod warunkami, które istotnie od normalnych się różnią, to każdy powie „ocarować nikt nie umie, więc rzecz ta nie może być doskonała“. Inaczej jest, gdy jakąś nowość zalecają w tym wypadku, trzeba próbować. Najprościej jest tam, gdzie reklama nie ma innego celu, jak zachęcać do czynienia prób. Tu zawód jest wykluczony, bo się przecież każdy sam przekonywa. Weźmy np. reklamę dla Quäker Oatsu.

Do wyrobu Quäker Oats musiano plantacye milionowe stworzyć; to dzieje się dopiero wtedy, jeżeli wartość wytworu jest niewątpliwa, szczególniej przy tak prostym płodzie natury, który tylko skutkiem swej dobroci bez żadnych uludzeń może działać. Nie może być także celem reklamy, próbne pakiety Quäker Oatsu sprzedawać, bo jeden kosztuje 9 ct. (18 h.), właśnie olbrzymie koszta poświęca się reklamie, żeby do prób publiczność zachęcać, bo jest rzeczą pewną, że większość czyniących próby pozyska nam stałych konsumentów. Nie unikniona jest taka reklama, bo takie produkta tylko w olbrzymich ilościach się wyrabiają i wytwórcy są zmuszeni szerokie warstwy publiczności wszystkich krajów z nimi zaznajomić. Każdy kto umie pilnować swoich interesów, nie omieszka zwrócić uwagę na taką reklamę. Widzimy tedy na tym przykładzie, że każdy, na to pozornie tak trudne pytanie, sam sobie łatwo odpowiedzieć może.

36

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Później, gdy się przekona stanowczo, że Walter mylił się i ona się myliła, na klęczkach przyzna się Teresie do omyłki i będzie prosiła ją o przebaczenie, a dzień, w którym to nastąpi będzie uważała za najszczęśliwszy w swem życiu.

Należało cierpieć i oczekiwać, a oczekiwanie to, nawet może z winy Queenie, było długiem.

Nigdy jeszcze tak wyraźnie jak teraz, nie przekonała się jak dalece brak jej rozsądku i doświadczenia.

Każda inna osoba sto razy znalazłaby sposobność wyjaśnienia całej sprawy.

Na nieszczęście, Queenie nie miała nikogo, któryby mógł udzielić jej rady.

Na Waltera liczyć nie mogła.

On właśnie rachował na nią, na jej obietnicę, a ona kryła się przed nim, jak nie- niewypłacalny dłużnik przed swym wierzycielem.

Stefan był nieprzyjacielem.

A co do Kiddy, przed której wzrokiem nic ujść nie mogło i która o sprawie tej prawdopodobnie wiedziała więcej, niż wszyscy inni, jak wiedziała o wszelkich tajemnicach Chartranu, to Queenie wiele razy chciała zapytać ją, lecz powstrzymywała się przez ostrożność.

A gdy tłumiona ciekawość dokuczała jej bardzo, to szła do starego Jakóba, całemi godzinami wpatrywała się w jego twarz nieruchomą i doznawała uczucia, jak gdyby przebywała na pustyni pomiędzy sfinksami granitowemi.

Niekiedy zdawało się jej, że i ona zmienia się w głaz, a wtedy, ażeby uwolnić się od tego wrażenia, biegła do dzieci i bawiła się z niemi, rozprawiała o teologii z pastorem Manem, lub gawędziła z grubą Cecylią.

Młoda miss Man pomimo swej tuszy i godności jako córki pastora, postępowaniem swem dawała dowody wielkiej lekkomyślności.

Zajmowały ją jedynie bale, stroje, małżeństwo a jedynym celem jej marzeń i wysiłków było zaślubienie Stefana.

Ponieważ nie miała sposobności spotkać go gdzieindziej, więc szła na każde nabożeństwo ubrana na jego intencyę, we wszystkie kolory tęczy i zawsze w pasterce na głowie.

— Dlaczego Stefan nie przychodzi do kościoła? — żałosnym głosem zapytywała Queenie.

Niekiedy zapytywała o pułkownika Mainwooda, wierząc, że on poprze jej zamiary i nakłoni Stefana do oświadczenia się o jej rękę i była uszczęśliwioną, gdy dowiedziała się, że pułkownik zapowiedział swój przyjazd na koniec sierpnia.

Queenie udzielając tę wiadomość, była zadowoloną niemniej od Cecylii.

Pułkownik, mający być ojcem chrzestnym dziecięcia Teresy, przepędziłby jakiś czas w Chartran, jednocześnie z mistres Brent, mającą być matką chrzestną.

Oboje oni, jako ludzie doświadczeni i obdarzeni umysłem bystrym, odrazu dostrzegą dzisiejsze stosunki przykre i poprawią je.

Queenie nabiwszy sobie głowę tą myślą, powtarzała z westchnieniem:

— Ach, oby prędzej nadszedł koniec sierpnia!

Ale sierpień zaledwie się rozpoczął i wydawał się jej wiekiem.

Nerwy Queenie, nie odgrywające najmniejszej roli w dawnem jej życiu, tyranizowały ją teraz.

Nie mogła usiedzieć na miejscu, nie umiała panować nawet nad nierozsądnemi nieraz zachciankami.

Tak na przykład w niedzielę 15 sierpnia (pamiętała tę datę, gdyż był to dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej), podczas kazania pastora Mana, ogarnęła ją nieprzezwyciężona ochota wyjść z kościoła.

Może przyczyniła się do tego okoliczność, że przez cały czas nabożeństwa myślała o nieszporach w dzień Wniebowzięcia, w klasztorze francuskim, w kaplicy oświetlonej i ozdobionej kwiatami a następnie o długiej procesyi, postępującej alejami ogrodu.

W powietrzu powiewały chorągwie, płomienie świec wyglądały jak gwiazdki blade pod wielkiem słońcem letniem, chóralne pieśni, śpiewane pełnemi piersiami, unosiły się ku niebu.

Następnie procesya zatrzymała się przed ustawionym w zielonej niszy posągiem białym, wszyscy uklękli i modlili się.

Wszystkie te młode dziewczęta wiedziały, że posąg ten jest wizerunkiem Matki przebywającej w niebie, a te które nie miały matki na ziemi, pamiętały o tem lepiej niż inne. (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	2·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6·46	z Bruchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Peszta
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Peszta
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosława, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12·55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9)
pospiesz.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
„	3·14	z Bruchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
osobowy	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Bruchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospiesz.	8·30	z Podwołoczysk, Tarnopola, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Bruchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Stanisławowa, Kőrösmező
„	10·15	z Ławocznego, Peszta, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
pospiesz.	7·40	z Tarnopola
osobowy	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
„	5·17	z „
„	10·12	z „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospiesz.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constanty
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Bruchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacsa, Peszta, Borysława
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwołoczysk, Potutor
pospiesz.	8·38	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Tarnowa, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróża, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·20	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	9·55	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 do 15 września w niedziele i święta)
„	1·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	2·05	„ Bruchowic (od 13 maja do 16 wrześ. w niedz. i święta)
pospiesz.	2·25	„ Stryja (od 15/5 do 30 września)
„	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
osobowy	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Bruchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·00	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacsa, Peszta, Chyrowa, Kałusza, Tarnowa
„	7·15	„ Tarnopola i Brodów
„	7·30	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Bruchowic (od 1/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9)
„	9·15	„ Czerniowiec, Itzkan
„	9·30	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
osobowy	2·00	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	2·40	„ Kijowa, Odessy
pospiesz.	2·08	„
osobowy	7·33	„ Tarnopola
„	11·23	„ Podwołoczysk

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Szkolna l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.